

15.12.2010

Przytułki warszawski piórem wielkiego publicysty

autor: Marta Konarzewska

Wiele się pisze o pięknej Warszawie, Warszawie królewskiej, wilanowskiej, teatralnej i saskiej. Jest jeszcze jednak ta inna Warszawa – biedna, brudna, jakby nieliteracka.

Pamiętał o niej Bolesław Prus. Nie tylko w swoich powieściach (pamiętamy opis Powiśla w słynnej realistycznej „Lalce”), lecz także w felietonach, które tytułował „Kronika Tygodniowa”.

W 1989 roku trafił się Prusowi nietypowy spacer. Zdecydował się go natychmiast opisać w Kronice.

Spacer ów polegał na towarzyszeniu w inspekcji przytułków noclegowych stolicy.

Przewodnikami pisarza po „ciemnej stronie miasta” byli doktor Karol Benni, archeolog Ksawery Chamiec i redaktor Stanisław Libicki.

Wszyscy trzej to członkowie Towarzystwa Przeciwżebraczego, które sprawowało kontrolę nad przytułkami noclegowymi i domami pracy na terenie Warszawy.

Na obchód przytułków czterej panowie wybrali się kareta. Ruszyli z siedziby redakcji „Kuriera Codziennego”. By dotrzeć do pierwszej noclegowni trzeba było jechać Krakowskim Przedmieściem i Nowym Światem do Placu Aleksandra, a stamtąd ulicą Książęcą wzdłuż muru Szpitala św. Łazarza.

Było to na ulicy Czerniakowskiej, pogrążonej w ciemności, oświetlanej tylko z rzadka płomykami gazowych latarń.

Noclegownia mieściła się w niskim drewnianym budynku. Nędzarze siedzieli lub leżeli na ustawionych obok siebie legowiskach – zarośnięci, brudni i w łachmanach. Kilku, jak wyjaśniał pisarzowi dozorca, w obawie przed kradzieżą, lub z przyzwyczajenia, ulokowało się z dala, na podłodze.

Sąsiednia, osobna izba przeznaczona była dla kobiet – żebraczek.

„...twarze, zniszczone głodem, chorobą, pijaństwem, (...) poszarpane kaftany, spódnice unurzane w błocie” - Prus notował w głowie spostrzeżenia na potrzeby późniejszego artykułu.

Kolejne miejsce znajdowało się przy placu Broni, w dużym drewnianym gmachu. Przy kasie wpłacało się cztery kopiejki, za które wydawano biedakom herbatę z chlebem.

W sali pracy klejono koperty i szyto. Sale noclegowe były obszerniejsze niż te na Czerniakowskiej. Znajdowała się także osobna sala dla Żydów. Znamienne, nawet tu nie ustrzeżono się wykluczeń.

Tej nocy czterej panowie skierowali się również na Pragę obejrzeć podobne, przygnębiające miejsce.

13 lutego mogli je też obejrzeć oczami wyobraźni czytelnicy „Kroniki Tygodniowej”.